

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJANSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI.

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. — DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA
BIBLIOTECZKA

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA NIE PRZECI NASZĄ SPRAWIEDLIWOŚCIĄ.
I DLA JEJEGO IMIENIA: JEZUS CHRYSTUS! PRAWDA I ZGODA!

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą“, Gospodarzem z dodatkiem „Cepy“ rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki“ i „Niewiasty“. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Pięćdziesiąt lat konstytucyi.

W tym roku mija lat pięćdziesiąt od zaprowadzenia konstytucyi w naszym kraju. W niedzielę, dnia 23 stycznia, odbyło się we Lwowie posiedzenie „Koła polskiego sejmowego“ — to jest wszystkich posłów polskich, tak do Sejmu jak do parlamentu — na którym rozprawiano dużo o stosunku Sejmu do Koła polskiego w Wiedniu — a w toku rozpraw poseł Tadeusz Cieński przypomniał, że nadchodzi 50-letnia rocznica zaprowadzenia konstytucyi, a zatem należałoby zrobić obrachunek, cośmy za te 50 lat takiego takiego samorządu zdziałali dla dobra kraju, ludności tej dzielnicy — i narodu. Uchwalono wybrać komitet, który się zajmie tym obrachunkiem i wyda książkę w tym celu.

Czytelnicy nasi wiedzą, że nie należymy do tych, którzy ustawicznie na wszystko i na wszystkich narzekają.

Nie zaprzeczamy, że jeszcze dużo biedy i braków jest w naszym kraju — ale i to też powtarzamy zawsze i z naci-

skiem, że nieprawdą jest, jakoby w naszej Galicyi było najgorzej — i nieprawdą także jest, jakoby nic się jeszcze nie zrobiło dobrego u nas dla ludu — i przyszłości narodu.

Przeżywszy lat 65 w tej dzielnicy, a pisząc o sprawach kraju przeszło lat 36 — pamiętamy dobrze, jak wyglądała ta część Polski przed laty 50-ciu — a jak wygląda dzisiaj. Pamiętamy również jak wyglądały wioski i miasta nasze przed pół wiekiem, a jak wyglądają dzisiaj — i możemy powiedzieć, że jest to niebo a ziemia.

Ci, którzy chcą zawsze tylko ganić, porównują Galicyę z krajami niemieckimi, francuskimi lub innemi — ale zapominają, że w tamtych krajach była opieka własnych ich rządów od lat stu — a u nas była niewola — i do dziś mamy opiekunów „macoszych“ — którzy nietylko o rozwój i dobro nasze nie dbają, lecz chcieliby tylko z nas ściągnąć zyski dla swoich — dla Niemców.

Nie można tedy, chcąc mierzyć postęp i zmianę na lepsze u nas, porównywać nas z krajami i państwami zachodniemi: Niem-

cami, Francją lub Anglią — lecz trzeba porównywać Galicyę z przed 50 laty, z obecną — bo tylko wtedy porównanie będzie oparte na sprawiedliwej podstawie.

Wtedy każdy będzie musiał przyznać, żeśmy ze samorządu przez konstytucję nadanego skorzystali — i rządząc się sami, uczynili wielkie postępy

Niestety jedna tylko rzecz nie zmieniła się za tych lat pięćdziesiąt — a jest nią sama podstawa konstytucyi, czyli prawo wyborcze do Sejmu.

Słuszną tedy byłoby rzeczą, abyśmy starali się to zaniedbanie czem rychlej naprawić — i zmienić reformę wyborczą sejmową.

Na pogranicze r. 1910 i r. 1911, licząc od pierwszego dyplomu konstytucyjnego z dn. 20 października 1860, który zapowiedział konstytucję i autonomię krajów w państwie austriackim, oraz od patentu z d. 26 lutego 1861, który wprowadził w życie ustawę zasadniczą o reprezentacji państwa i nadał naszemu krajowi, jak i innym, statut krajowy królestwa Galicyi i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem, na pogranicze tedy tych 2 lat przypada dla Sejmu naszego 50-ta rocznica istnienia. Zapowiedziany d. 20 października 1860, ustanowiony d. 26 lutego 1861 na podstawie statutu krajowego do *dziś dnia z pewnemi zmianami obowiązującego*, zebrany na pierwszą sesję d. 15 kwietnia 1861, Sejm nasz dobiega do końca półwiekowej drogi, będzie miał za sobą pięćdziesiąt lat pracy.

Kraj nie zna dobrze, nie zna prawie zupełnie historyi i całej działalności swego Sejmu. Jest to zaś dorobek, który mógł być jeszcze większy, ale który, taki jaki jest, jest zaprawdę wielki. W dziedzinie politycznej, Sejm nasz nie mogąc przeprowadzić całego swego programu autonomicznego w walce z centralizmem w latach 1871 — 73, zdobył jednak krajowi nowe istnienia: na miejsce rządów niemieckich i języka niemieckiego przyszły rządy polskie i język polski wraz z ruskim i tak, po długim okresie germanizacyjnym, kraj wszedł na tory rozwoju zupełnie innego, narodowego. Odmieniła się także praca

Sejmu, postać kraju pod względem gospodarczym i oświatowym. Ogromne postępy wyrazić można w niektórych choćby cyfrach. Pierwszy budżet przedłożony Sejmowi (w r. 1865) wynosił 1,158.062 koron, a budżet na r. 1910 wynosi 58,251.906 K. Kiedy Rada szkolna kraj. w r. 1868 obejmowała zarząd szkolnictwa było w kraju szkół ludowych 2.476 z 3.600 klas i nauczycieli i ze 140.000 dzieci (w tem ruskich 65.167 dzieci), a obecnie jest szkół ludowych 5.035 z 12.382 klas i 12.639 nauczycieli i z 1,062.128 dzieci (w tem ruskich szkół 2.000). To jest rzeczą pewną, że, otrzymawszy z rąk niemieckich kraj zaniedbany i wycieńczony, Sejm podniósł go w każdym kierunku.

Konstytucya dla Bośni i Hercegowiny.

Pisma ogłaszają projekt konstytucyi dla Bośni, mającej wejść w życie za kilka tygodni, skoro tylko nowy rząd węgierski oficjalnie da przyzwolenie na projekt ministrowi spraw zewnętrznych i wspólnemu ministrowi finansów. Rząd austriacki oświadczył był zgodę swą na pomienioną konstytucję jeszcze przed kilku miesiącami. Zwłoka w ogłoszeniu konstytucyi spowodowana była zawikłaniami wewnętrznymi państwa, trudnościami, jakie narządzało ułożenie tego aktu ustawodawczego, wreszcie także przesileniem węgierskiem.

Sejm Bośni składać się będzie z 92 członków, mianowicie z 20 wirilistów i 72 wybranych posłów. Wiriliści są bądź przedstawicielami wyznań, bądź wysokimi urzędnikami i dostojnikami. Wyznania mają w Bośni i Hercegowinie to samo znaczenie co w innych krajach narodowości; ludność grupuje się według wyznań, ponieważ między rodowymi mieszkańcami kraju nie ma różnic pod względem językowym, a powszechnie jest używany język serbsko-kroacki. Trzy główne wyznania, rzymsko-ka-

tolickie, serbsko-ortodoksyjne i islam będą miały w Sejmie każde po 5 przedstawicieli. Mahometańska część ludności będzie reprezentowaną przez najwyższego duchownego mahometańskiego, przez t. zw. reis-el ulemę, dalej przez zarządcę mahometańskich dóbr duchownych wreszcie przez trzech wybitnych mufti'ów. Kościół serbsko-ortodoksyjny wysyłać będzie do Sejmu jako swych przedstawicieli czterech metropolitów i wiceprezydenta Najwyższej Rady ortodoksyjnej. Z katolików zasiadać będą w Sejmie: jeden arcybiskup, dwóch biskupów i dwóch prowincyałów zakonu Franciszkanów. Przedstawicielem religii żydowskiej w Sejmie będzie najstarszy rabin, rezydujący w Sarajewie. Z świeckich dygnitarzy zasiadać będą w Sejmie prezydent wyższego sądu, prezydent Izby adwokackiej w Sarajewie, burmistrz Sarajewa i prezydent tamecznej Izby handlowo-przemysłowej. Liczba posłów z wyboru — wynosić będzie 72. Wybór do Sejmu odbędzie się w trzech kuryach na podstawie powszechnego głosowania. Pierwszą kuryę tworzą najwyżej opodatkowani i inteligentcy. Składa się ona z dwóch klas wyborczych,

W pierwszej klasie wybiera wielka własność, a więc należą do niej wszyscy mahometańscy właściciele dóbr, płacący rocznie conajmniej 140 koron podatku gruntowego.

Do drugiej klasy wyborczej pierwszej kuryi należą osoby najwyżej opodatkowane, a więc te, które prócz podatku za wyszynk płacą najmniej 500 koron rocznie i wyborcy z inteligencji: uczeni i duchowni wszelkich ustawowo uznanych wyznań w Bośni (a zatem wyznania mohametańskiego, serbsko-ortodoksyjnego, rzymsko- i grecko-katolickiego, ewangelickiego i żydowskiego), wszyscy czynni i spensjonowani urzędnicy krajowi i nauczyciele, urzędnicy krajowych kolei i urzędnicy wojskowi, wreszcie oficerowie, przeniesieni w stan spoczynku. Pierwsza kurya wybiera 18 posłów; z tego przypada 5 mandatów na mohometańską wielką własność, a 13 na najwyżej opodatkowanych i na inteligentcy.

Druga kurya — to kurya miast. W trzeciej wybierają gminy wiejskie. W obu tych kuryach wybór odbywa się na podstawie powszechnego prawa wyborczego. Czynne prawo wyborcze posiadają wszystkie osoby męskiego rodzaju, przynależne do Bośni i Hercegowiny, które przekroczyły w dniu wyborów 24 rok życia, są własnowolne i są od jednego przynajmniej roku stale zamieszkałe w kraju.

Kobietom przysługuje prawo wyboru w grupie wielkiej własności, wszelako mogą one tylko głosować przez pełnomocników.

Kurya miast posiada 20, kurya gmin wiejskich 34 mandatów. W obrębie kuryj rozdzielono mandaty wedle wyznań. Z 18 mandatów pierwszej kuryi otrzymają katolicy 4, mahometanie 6, a wyznawcy wschodniego Kościoła 8. Z 54 mandatów drugiej i trzeciej kuryi przypada na katolików 12, na mahometan 18, na ortodoks 23. 54-ty mandat w tej kuryi jest zastrzeżony dla żydów.

Prezydent i obaj wiceprezydenci będą mianowani przez cesarza z uwzględnieniem trzech głównych wyznań. Mandat posła sejmowego trwa 5 lat; posłom nie wolno przyjmować instrukcyi. Wchodząc do sejmu posłowie muszą złożyć monarsze przysięgę na wierność i posłuszeństwo. Odmówienie przysięgi pociąga za sobą utratę mandatu. Co do nietykalności poselskiej — to tyczy się ona tylko głosowania i mów, a nie odnosi się wcale do mów, rozpowszechnionych drukiem. Mowa więc drukowana podlega konfiskacie, a jej rozpowszechnianie może pociągnąć za sobą postępowanie karno-sądowe, jeśli treść mowy jest karygodną.

Na zarządzenie cesarza sejm może być każdej chwili odroczony lub rozwiązany, Sejm wybiera ze swego łona na czas całego okresu sejmowego radę krajową, której przewodniczy prezydent Sejmu, jest ona organem doradczym dla rządu krajowego.

M O W A

ks. Stanisława Stojalowskiego
przy rozprawie budżetowej w Sejmie
dnia 13 stycznia 1910.

(Ciąg dalszy.)

A skoro teraz większość sejmowa chce pro parte rata rozdzielać odpowiedzialność, to ja jako członek tej Izby, stojący prawie nad grobem, bo nie można wiedzieć ani dnia, ani godziny, można się pożegnać z kolegami jak śp. Wojciech Dzieduszycki, bo jak powiada przysłowie „jak po kopie to po chłopie“, otóż ja człowiek, który w działaniu politycznym należę w Sejmie do najstarszych i mogę o sobie powiedzieć, że *magna pars fui* w tem przeobrażeniu, nad którym Panowie z większości tak lamentują, proszę dziś Panów konserwatystów, więc że tak powiem, na spowiedź *generalną*. Generalną najpierw dlatego, ponieważ obejmuje okres czasu 40 letni, czasu gospodarki konserwatywnej, a powtóre generalną dlatego, że przypomnę i powtórzę niejedno, co już w poprzednich latach tu mówiłem.

Nim jednak przystąpię do tego obrachunku muszę się zastrzedz przeciwko jednemu!

Nie mam zamiaru oskarżać „szlachty“ jabo stanu, mówię tylko o stronnictwie konserwatywnem i odróżniam *szlachtę* od *stańczyków*. Stańczycy byli właściwie menierami stronnictwa konserwatywnego i myśmy też z rozmysłem używali terminu: „Stańczycy“. Wołaliśmy „bij Stańczyków!“ a nie „bij szlachty“ (Wesołość.)

Że szlachta przeważnie należała do tego konserwatywnego stronnictwa, to pod pewnym względem możnaby im poczytać za pewną zasługę, bo czynili to w imię karności. Słyszałem sam jak szlachcice mawiali: „Niekarność i niesforność szlachty zgubiła Polskę, teraz musimy się uczyć karności“. Szlachta chciała tedy, słuchając menierów stać się sforną i karną.

I kiedy przyszedł mandat z góry od takiego meniera stańczyków, szlachcic *volens nolens* robił co mu kazano. Sam tu

raz widziałem w Sejmie, że gdy pewien młody poseł szlachecki, nawet hrabia, głosował razem z nami wbrew poleceniu większości zaraz jeden z menierów przez całą salę sejmową biegł do tego posła mówiąc, że trzeba go rozciągnąć i wybić uzdeczką bo nie zachował karności (Wesołość.) Więc proszę Panów, nie obwiniam szlachty; powiadam z karności szła ślepo za przewodcami swymi. Choć ja karność nie pojmuję, jako *caecam oboedientiam* „ślepego“ posłuszeństwa i już z innym i o to ślepe posłuszeństwo miałem spory. Każde ślepe posłuszeństwo jest poniżeniem godności ludzkiej, ponieważ każdy człowiek powinien wiedzieć, *co robi i dlaczego*, a jak pozna, że coś jest złego, nie powinien się poddawać karności w złem, może się usunąć, ale nie powinien ślepo pomagać. A tymczasem była taka karność w stronnictwie konserwatywnem, że czy było coś dobre czy złe, czy zgodne z sumieniem czy nie, czy szlachetne czy nie, jak wyszło tylko od przewodców, to cała kasta, cała szlachta szła ślepo za tymi poleceniami. Dlatego oskarżyłbym przede wszystkim przewodców, że źle przewodzili. I o nich można to samo powiedzieć co o Austrii, że zawsze się „spóźniali“ o jedną ideę — a do tego czasu spóźnili się o „różne idee“ jak n. p. reformę wyborczą, którą mogli i powinni byli dawno przeprowadzić.

Określiwszy w ten sposób dokładnie przeciw którym zwracam moje zarzuty, pozwolę sobie sprecyzować ten obrachunek za lat 30 dla łatwiejszego przeglądu i pamięci tak: menery konserwatywni, popełnili przez te lata swej gospodarki 7 głównych grzechów.

Pierwszy grzech to *lenistwo umysłowe*.

Im się zdawało, że zasady konserwatywne, zwłaszcza dwie zasady: obrona autorytetu, „*quieta non movere*“ to są jedynie zbawcze zasady. Nie troszczyli się zaś o cały ruch polityczny i społeczny na świecie o żaden postęp wiedzy lub nauk politycznych. „Tylko konserwa jest święta, nietykalna“ to jest dogmat ich, a pozatem niczego nie uznawali, do niczego nie chcieli

się brać i odpornie się trzymali wobec każdej nowej idei. Mogę coś o tem powiedzieć, ponieważ w swoim czasie przed laty 30, 35 przecież zacząłem w tej dzielnicy działać pod hasłem: „Z szlachtą polską polski lud“. Żyją jeszcze niektórzy z tych Panów, ale ich już jest mało, do których chodziłem i mówiłem: „Stańcie na czele ludu, bo jak nie staniecie, to przyjdą inni“. O tem już wspominałem w tej Izbie, że 2 lub 3 z tych panów żyje jeszcze. Ale oni nie chcieli o tem wcale słyszeć, choć są to ludzie zdawałoby się tegiego umysłu, a jeden z nich to ten, którego tu z „nabożeństwem“ słuchacie, gdy głos zabiera.

Ale pomimo swej wielkiej inteligencji był on tak leniwy umysłowo, że było co „poza jego zasadą“ tego nie chciał poznać. Do każdej też nowej pracy, do pracy nad ludem trzeba przecież jakiegoś poświęcenia, pewnego trudu, a tego trudu żaden z nich nie chciał się podjąć. I przez takie lenistwo umysłowe, które nazywam pierwszym grzech głównym, samiście się pozbawili szerszego wpływu na kraj i społeczeństwo.

Potem przyszedł do władzy drugi morder. Ten pierwszy przestrzegał tylko w książkach, broszurach przed „rozstrojeniem“ przed niebezpieczeństwem, mówiąc: „Co to będzie, jeśli oprócz konserwatystów, ktoś inny zechce głos zabierać“. A ten drugi morder pchnął konserwatystów do popełnienia drugiego ciężkiego grzechu głównego, albowiem powiedział: „Czekajcie, ja to wszystko zduszę!“ I to był fatalny grzech, żeście ruch ludowy uczciwy, narodowy, chrześcijański chcieli gwałtem zdusić, w sposób nieuczciwy, w sposób brutalny, demoralizując urzędy i sądy, słowem wszystkich ludzi, ażeby tylko nie dopuścić do jakiegoś postępu w kraju.

Przyszedł za tym trzeci grzech, jeszcze gorszy, bo gdy się pokazało, że ruch ludowy siłą brutalną nie da się zgnieść, to grając niby ciągle na strunie katolicyzmu w którego szczerość (u Was) pozwolę sobie powiedzieć, zawsze wątpiłem, postanowiliście wytepić ruch ludowy, zapomocą „miecza duchownego“. Coście złego zrobili, na co

narzekacie, a narzekacie nazdradykalizowanie ludności, narzekacie na to, że się wśród ludu różne prądy zrodziły takie, których nikt sobie nie życzy, ani ja także, to było wynikiem takiego niewłaściwego nieogłédnego środka, jakiego użyli morderzy konserwatywni, ażeby wyzyskać tę, jak mi się zdawało, najszlachetniejszą strunę ludu i zdusić ruch ludowy.

Ale to wszystko się nie udało. Przyszło do tego, żeśmy przełamali i ramię duchowne i ramię świeckie i wszystkie przeszkody ruchu ludowego. Udało nam się cudem bożym tę straż, którą stronnictwo konserwatywne postawiło przed bramami Sejmu, broniącą ludowi wstępu, z przed tych bram usunąć.

Nie wiem czy to był anioł, którego przed bramami Pan Bóg postawił, ażeby do raju wstępu bronił, czy to był cerber, ale to wiem, że i anioła i cerbera sprzątnęliśmy.

Ale jak ujrzano, że się ruchu ludowego nie złamie, zaczęło stronnictwo konserwatywne trzymać się machiawelskiej metody wobec ruchu ludowego. Robiło się to według austriackiej zasady: „Divide et impera“, podburzało się jedno stronnictwo przeciwko drugiemu.

W tym Sejmie robiło się taką zabawczkę, że się dokazało, iż się stronnictwa ludowe i demokratyczne ze sobą kłóciły. A gdzie się 2 kłóci, tam trzeci się śmieje. I ten trzeci się cieszył i powiedział: „Oni ze sobą się kłócą, a ja przecież zostanę na wierzchu“.

To była rzeczywiście polityka zła, która dała wielką podporę wszystkim radykalniejszym, a może nawet szkodliwym i antyspołecznym żywiołom w kraju. A to dlatego, że wyście się od popierania chrześcijańsko-ludowego stronnictwa jakoś uchylali, a popieraliście radykalne, pomimo, że się nazywacie zawsze katolikami; dawaliście przez to sposobność powoli wzrastać radykalniejszym prądom.

I jak się p. Hupka boi radykalizmu. Wyście przecież sami wypielegnowali ten radykalizm o ile i jaki jest w kraju. Do tego pielęgnowania przyczynili się bardzo

wysocy dygnitarze i dostojnicy w kraju. Jednakże przyszła taka chwila, gdzie w ruchu ludowym nastąpił rzeczywisty zwrot.

Wszystkie stronnictwa dotychczas poza Kołem polskiem stojące, a zwłaszcza stronnictwo chrześcijańsko ludowe wstąpiło do Koła polskiego. A tu zaznaczam głośno i stanowczo: Weszliśmy do Koła nie żądając żadnych materyalnych korzyści, ani asekuracji mandatów, tylko żądaliśmy dla ludu pewnej swobody działania politycznego. A drugą rzeczą, wolno mi dzisiaj to wyjaśnić, bo wyjaśnienie prawdy nie jest rzeczą nieszlachezną — drugim warunkiem było dopuścić stronnictwo ludowe do udziału w rządzie krajowym. Ale znalazł się męher konserwatywny, który skłonił was do złamania przyrzeczeń, oczywiście dla tego, że nie życzył sobie, aby miał kogoś „niezależnego“ przy sobie, u swego boku kogoś, który miałby jakikolwiek wpływ. Każda nieszczerłość i niesłowność mści się.

Otóż dla tego straciło się, dużo czasu, i dla tego sprawa ludowa nie weszła dotychczas na tory, na które wejść by mogła. A nareszcie szósty grzech, który popełniło stronnictwo konserwatywne w ostatnich czasach to ten, że kiedy mimo naszych błędów i mimo wszelkich przeszkód z waszej strony stawianych, przyszło do uchwalenia ustawy o powszechnem głosowaniu. — Kiedy przy tem głosowaniu używano najradykałniejszych hasel, na zachodzie przeciwko szlachcie, a na wschodzie przeciw „Lachom“ — nastąpiło to, czego nie byłbym się nigdy spodziewał po potomkach szlachty polskiej — nastąpiło: tchórzostwo!

I zaczęły się paktowania z tymi właśnie, którzy jeszcze niedawno szlachcicom mówili: „Precz z wami“ „Zląkł się syn szlachecki“ — i spaktował w sposób niepraktyczny, niepolityczny zanadto kosztowny.

A nareszcie doszła większość do największego błędu — który w konsekwencji, doprowadził do tego, że całe stronnictwo konserwatywne podobne jest dziś do bożka Saturna, który zjadał swoje własne dzieci! — Panowie konserwatyści! nauczyliscie nas dwóch zasad, a mianowicie 1-sze że dla

narodu konieczną jest solidarność Koła polskiego. Ta zasada stoi i dzisiaj w teorii i dzisiaj wystąpił p. Hupka przeciwko nam, żeśmy swojego czasu krytykowali św. p. Apolinarego Jaworskiego Ale dzisiaj, co się okazuje? Oto że ci sami, którzy występowali przeciw krytykowaniu działalności prezesa Koła, dziś krytykują postępowanie prezesa Koła. Więc słusznie mówię, — Saturn pożera własne swe dzieci. (Brawa) (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki.)

Miedzy najważniejszymi sprawami, jakie w Sejmie są na porządku dziennym, jest założenie Banku przemysłowego. O Bank przemysłowy dla Galicyi wołało społeczeństwo. Wydział krajowy, który w Galicyi widział tylko rolnictwo, nie zwracał uwagi na rosnący przemysł, rękodziełu pozwalał marnieć. Zaniedbanie na punkcie przemysłowości kraju ze strony władz krajowych, a i społeczeństwa, pozwoliło rozpanoszyć się zwłaszcza w powiatach bialskim i chrzanowskim, kapitałowi obcemu, który z roku na rok zakupywał obszary, stawiał fabryki, wiercił szyby. —

W ostatnim czasie rzucono myśl stworzenia przemysłu krajowego własnym kapitałem. Czy myśl ta którą propagował sam Wydział krajowy miała szczerą podstawy nie wiadomo. Zdaje się atoli, że Wydział krajowy forsuje myśl tę, aby tylko zadowolić opinię.

Rzuca się ochłap. Myśl szlachetna i zdrowa, jeszcze w zarodku karłowacieje.

Smutne stosunki finansowe Galicyi, nie pozwalają na to aby rząd krajowy mógł rzucić dziesiątki milionów na ten cel. Potrzeba wymagała, aby fundusz obrotowy Banku wynosił 10 milionów koron. Kraj atoli nie był w stanie na sumę tę dać więcej niż 5 mil. Ucieczką w tym wypadku, — aby znaleźć drugie 5 milionów, jest zwrócenie się do „ludzi pieniężnych“ i stworzyć towarzystwo akcyjne. Czyż więc nasze

społeczeństwo nie byłoby w stanie uzbierać drogą udziałów te 5 milionów, Taż mamy ludzi, którzy miliony wysyłają do banków zagranicznych, czyż ci wiedząc, że kapitał ich ma pewną hipotekę, wzbraniłaby się z jednej strony puścić w korzystny obieg pieniędzy, a z drugiej strony mieć to zadowolenie, że pieniądz ten nie pozwoli się zagnieździć obcym czynnikom w dziedzinę naszego „odradzającego” się przemysłu.

Wydział krajowy działał tu jednak więcej niż nieopatrzenie. Nie rozglądawszy się nawet po kraju, zwrócił się w poszukiwaniu za współnikiem, do Tow. eskontowego dolno-austriackiego, a to ochoczo przyjęło propozycję spółki.

Tu leży ta brzydka strona tej tak pięknej myśli. Chcemy przemysłu krajowego, a dla ruszenia tego przemysłu zwracamy się o łaskę do towarzystwa niemieckiego. Taż to śmiech bierze, boć i najgłupszy zrozumie, że Niemcy mający równy głos z Polakami w Banku przemysłowym, nie pozwolą rozwinąć się krajowemu przemysłowi, aby ten stał się godnym rywalem.

Tu spoczywa całe zło, i bądźmy pewni, — jeżeli Wydział krajowy zawrze taką umowę z Tow. eskontowem, o jakiej mówiono i pisano, to nie wzbudzimy przemysłu, lecz skrępujemy sobie ręce na długi czas. A dzisiaj przecież nam nie krępowań, ale skrzydeł nam potrzeba.

— *Rozwiązanie Banku parcelacyjnego.* Subkomitet wybrany przez Banki, które postanowiły Bankowi parcelacyjnemu przyjść z pomocą pieniężną, złożył bankom swoim po oszacowaniu pozostałych gruntów i sprawdzeniu wszystkich rachunków, że likwidacja (t. j. rozwiązanie) Banku w drodze pokojowej jest możliwą. Tak piszą „Czas” i „Gazeta narodowa”, dzienniki konserwatywne, a więc najbliżsi przyjaciele ludowców. Bezcelnością atoli nazwać trzeba postępowanie „Przyjaciela ludu” który jeszcze w ostatnim numerze polecał Bank paracyjny i nawoływał włościan, by tam składali swoje oszczędności. Tak tylko postępować mogą prawdziwi zwodziciele ludu, rodzaju Stapińskiego, Olszewskiego i tp. — Czekamy jak długo też „Wisła”

popłynie, ale nie ta — „polskich rzek królowa” — lecz ta asekuracyjna Stapińskiego.

Z pod Prusaka. — *Cieężką jest walka o byt i narodowość, jaką staczają Polacy pod Prusakiem.* Wszystkie ustawy wyjątkowe popiera rząd pruski olbrzymiemi funduszami. Na rok 1910 przeznaczono na te cele germanizacyjne 36 milionów marek, a mianowicie: Komisya kolonizacyjna otrzyma na wywłaszczenie Polaków z ziemi ojczystej 28 mil. 863 tysięcy marek; na fundusz dyspozycyjny dla naczelných prezesów W. księstwa Poznańskiego, Prusach wschodnich oraz Górnego Śląska 2¼ mil. marek — z tego funduszu bywa wspierana polakożerca prasa niemiecka; — na zapomogi dla urzędników administracyjnych 150 tys. marek; zapomogi dla urzędników kancelaryjnych 1 mil. 300 tys. marek; dla nauczycieli szkół ludowych 2 mil. 500 tys. marek; na budowę niem. akademii w Poznaniu 125 tys. marek — jako ostatnia rata.

Tak ciężkie miliony przeznacza rząd pruski na walkę z narodem polskim. Państwo niemieckie siedzi w długach aż za uszy, ale to nie przeszkadza bynajmniej, by rząd nie rzucał pełnemi garściami złoto molochowi krzyżacko - hakatystycznemu. Skoro atoli dotąd Polaków prusacy nie zjedli, to i te nowe miliony nas nie zgębiają.

Finlandya. Rząd carski postanowił wcielić Finlandyę w skład państwa rosyjskiego. Najwybitniejsi profesorowie wszystkich uniwersytetów cesarstwa niemieckiego, uniwersytetu wiedeńskiego i geneńskiego ogłosili manifest w obronie Finlandyi, protestujący przeciw zamachowi Rosyi na samodzielną Finlandyę, jako złamaniu, danego przez Aleksandra I. przyrzeczenia przy objęciu tegoż kraju.

Car Aleksander I. wyraźnie przyrzekł wtedy Finlandyi samodzielną egzystencję państwową. Finlandya nie jest bowiem krajem zdobytym przez Rosyę, tylko całą ludność zgodziła się dobrowolnie na przyłączenie do Rosyi pod pewnymi warunkami; jestto więc zobowiązanie międzynarodowe, którego Rosya powinna dotrzymać.

Głosy ludu.

Zbrodnicza lekkomyślność lekarzy kas chorych w Bielsku.

Na piątek 21. stycznia w Domu polskim zwołał Związek chrześcijańskich robotników zgromadzenie robotnicze celem wykazania i napiętnowania niesumiennego traktowania chorych przez lekarzy Dra. Feuersteina i Dra. Grossmana. Na zgromadzenie to przybyło z górą 300 robotników, że sala z biedą pomieścić mogła zebranych. Tak, bo temat zebrania był interesujący, temat taki wyczekiwał dyskusji kilka lat, a nikt nie chciał poruszyć tej rzeczy — bano się wszechpotężnych lekarzy.

Zebranie rozpoczęło się o 6^{1/2} wiecz. przewodniczył p. J. — referat o „Kasach chorych“ wygłosił p. Boj. Koźlik. W godzinnym referacie, wygłoszonym wśród wielkiego zaciekawienia słuchaczy, przedstawił przyczyny powstania Kas chorych i ich zadania. — Przed kilku dziesięciu laty mimo iż przemysł już w niektórych okolicach rozwinął się szeroko — dzięki niedbalstwu czynników rządowych, pracodawców a i społeczeństwa, choroby i śmiertelność całym masami zmiatały robotników. Nędzne zarobki po fabrykach zmuszały robotników do mieszkania w nędznych, ciasnych, wilgotnych, niezdrowych murach, robotnik odżywiał się marnie; urządzenie techniczne we fabrykach i kopalniach do reszty rujnowały siły i zdrowie robotnika, to też młodzi ludzie jeszcze po kilku zaledwie latach, stawali się albo kalekami, albo też kończyli smutny i ciężki żywot, zostawiając rodziny niezaopatrzone, skazując je na pędzenie dni czarnego życia wśród głodu i nędzy. — Nie miał robotnik opieki, nikt nie chciał zająć się smutnymi stosunkami zdrowotnymi. Czynniki kompetentne: rząd, pracodawcy nie zwracali zupełnie uwagi na wyniszczanie się warstwy robotniczej.

Tylko właśnie bieda stała się propagatorką dążenia do zorganizowania pomocy i usunięcia możliwie jak najlepiej

chorób wśród robotników. Myśl „Kas chorych“ pchana coraz dalej, przyoblekła się w czyn, dzisiaj każdy robotnik należy do Kasy chorych, znajduje pomoc materialną i opiekę lekarską w chwili słabości. —

Robotnik więc sam wywalczył sobie „Kasy chorych“; — zdawało się, że teraz choroby chociaż nie zanikną, to zmniejszą się. Nie można zaprzeczyć, że „Kasy chorych“, może w głównej mierze przyczyniły się do polepszenia zdrowotności u robotników. Niestety, jak i w innych instytucjach, tak i tutaj znalazły się braki i niedomagania. Braki te były różnej natury, skutkiem czego niezadowolenie robotników jakie zanikło z chwilą założenia „Kas chorych“ — teraz znów objawiać się zaczęło. Wielki wpływ na Kasy zastrzegł sobie pracodawcy. W wielu razach pracodawcy, dla oszczędności nie pozwalali na skuteczne środki i sposoby pomocy; w wielu wypadkach Wydziały Kas chociaż w większości złożone z przedstawicieli robotników, nie spełniały swych obowiązków tak jak tego potrzeba wymagała, — stosunki finansowe Kas, również nie pozwalały w całem tego słowa znaczeniu nieść pomoc robotnikom. Te i innej natury niedomagania sprawiają, że na ogół robotnicy na Kasy chorych niechętnym okiem spoglądają.

Najprzykrejsza atoli bolączka są lekarze kasowi. Już to że lekarze ci płatni pensjami, sprawia iż badanie chorych robotników po kilkumiesięcznej praktyce staje się machinalnem, zanika atoli poczucie sprawiedliwego spełniania obowiązku, a co gorsze troszki miłości bliźniego. Nie można się dziwić że lekarz praktykujący już szereg lat, nawet wobec najcięższej choroby nie doznaje przykrego uczucia litości, — mamy jednak prawo żądać od nich, aby mając chorego robotnika przed sobą nie patrzyli nań jako na klasowo niższą jedność, lecz spełniali swoje obowiązki sumiennie i z poświęceniem.

A tego niestety nie widzimy. Lekarze nie tylko że na robotnika patrzą z góry ale co ważniejsza z chorym robotnikiem obchodzą się częstokroć nie zuchwale i brutalnie. Obowiązki lekarskie spełnia się

niedbale i ileż to znajdziemy faktów, że chociaż pomoc lekarska stanowiła o życiu lub śmierci robotnika — lekarz chorobę lekceważył. I gdyby spisać ilu robotników poszło na drugi świat, dzięki niedbalstwu lekarzy kasowych — liczba ta byłaby z pewnością pokaźną. Postępowanie lekarzy, a wogóle stanowisko lekarzy kas chorych, wymaga gruntowej reformy, takiej któraby zniosła raz na zawsze słuszne dzisiaj skargi. —

Po referacie pana Boj. Koźlika zabrał głos pan Ruda celem omówienia dwóch ostatnich wypadków mianowicie: p. Klimy pracującego u Goldschmieda i panny Zatkównę. P. Klima zasłabł bardzo przy pracy; posłano po Dra Feuersteina, tymczasem słaby poszedł do ustępu. Kiedy Dr. Feuerstein przyszedł, zapytał gdzie ten chory? odpowiedziano mu, że wyszedł na chwilę. Na to Feuerstein krzyknął: „Kiedy mógł gdzieindziej pójść, to może i do mnie przyjść“. Po tych słowach odszedł, a pan Klima w kilka chwil później zmarł na schodach.

Podobny wypadek zdarzył się z panną M. Zatkówną z Rybarzowic Chora poszła, do Dra Grossmanna; ten jednakże miasto ją należycie zbadać, wygnął ją do pracy. Dziewczyna chodziła do pracy tak długo dopóki ostatecznie siły ją nie opuściły. Wtedy atoli udała się do Żywca do szpitala, gdzie uznano ją za bardzo chorą i zostawiono w szpitalu. Do dziś dnia leży w szpitalu w stanie jeżeli nie beznadziejnym to groźnym. Tak to lekarze Kas chorych zajmują się robotnikami i tak troszczą się o ich życie. W ostrych słowach zwrócił się przeciw obu lekarzom i wezwał zebranych, aby sami osądzili czy winni tu Dr. Feuerstein i Grossmann. Zaczęli przemawiać robotnicy. Dziesiątki robotników zaczęło opowiadać zdarzenia i sposób leczenia przez lekarzy. Aż zgroza było słuchać, gdy jeden z robotników opowiadał jak Grossmann w zamian dania mu recepty, chwycił go za gardło, a następnie wyrzucił za drzwi. Inni opowiadali jakimi dowcipami posługują się przy chorych.

Igdyby czas pozwolił zebrałaby się olbrzymia litania skarg i żalów na Feuersteina a szczególnie Grossmanna. Żydek ten od 30 lat urządza sobie komedijki z chorymi robotnikami, zwłaszcza polskimi, a mimo to utrzymuje się na stanowisku lekarza kasowego i do dziś dnia mało kto zwrócił mu uwagę, że tak postępować nie można. —

W imieniu Zarządu Kasy wielkiej przemawiał pan T. Rychlik, tłumacząc i dając rady stosownie do których możnaby ukrócić samowolę lekarzy i jeszcze inne braki w kasie.

Kiedy przewod. zamknął dyskusję dla braku czasu udzielił głosu panu Koźlikowi który napiętnowałwszy *zbrodniczą lekkomyślność* obydwu lekarzy Grossmanna i Feuersteina za wypadek z p. Klimą i M. Zatkówną podał w końcu na ręce p. przewodniczącego zebranych następujące rezolucje do uchwalenia: Zebrani robotnicy Bielska Białej na zgromadzeniu w d. 21-go stycznia 1910 1-sze wzywają Zarządy Kas chorych by *zmusiły swoich lekarzy do sumienniej-szego* — niż to było dotychczas — badania chorych robotników. 2-gie wyrażają lekarzom Dr. Feuersteinowi i Grossmannowi największe oburzenie za *zbrodniczą lekkomyślność* w leczeniu robotników członków kasy chorych. 3-cie zwracają się do komisji parlamentarnej powszechnego zabezpieczenia by ustawa zostawiała w czasie choroby wolny wybór lekarzy.

Rezolucje te przyjęto grzmiącymi oklaskami, i zażądano od Związku, aby wysłał treść dwóch pierwszych punktów rezolucji do zarządów Kas chorych, a treść 3-go punktu rezolucji na ręce pana posła Dra Buzka we Wiedniu.

Po wyczerpanej dyskusji przewodniczący podziękowałwszy zebranym za liczne przybycie, a zachęcając do pilnego uczęszczania na zgromadzenia, zamknął zebranie.

Czytajcie i rozszerzajcie
„Wienca-Pszczółkę“.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. *Starosta bialski ogłasza* w styczniowym Dzienniku urzędowym: a) w okólniku 4., by ludność z wiosek z pogranicza pruskiego, przydybana przez pruskich urzędników granicznych, zechciała się poddać rewizji i na zawołanie, „Halt Grenzbeamte,“ natychmiast przystanąć, bo w przeciwnym razie takiemu urzędnikowi przysługuje prawo użycia broni palnej przeciw osobie przydybanej po stronie pruskiej; b.) w okólniku 5., że w Harmężach pod Oświęcimiem stanowić będzie kłacze w sezonie wiosennym ogier Anglo-Arab „Buster-Brown,“ własność Towarzystwa rolniczego; c) w okólniku 6., przestrzega przed kłusownictwem, bo żandarmerya otrzymała surowe polecenie, by pilnie śledziła i bezwzględnie łapała kłusowników wszelkiego rodzaju. Na kłusownictwie tracą najwięcej gminy, bo polowania spadają ogromnie w cenie, traci kraj, bo zwierzyna prawie że wytępiona d) w okólniku 9. zwraca się przeciw włóczegom i symulantom szpitalnym.

To włóczegostwo stało się obecnie prawdziwą plagą; każdy taki włóczega idzie albo do szpitala lub ze szpitala i wyłudza grosz, któryby mógł być użyty na usunięcie rzeczywistej biedy. Wszyscy ci, którzy takich włóczegów wspierają groszem, podpierają pijaństwo i niemoralność. Takiemu łazędze dać kawałek chleba lub trochę strawy, jeżeli głodny to podziękuje, ale skoro by się naprzykrzał o pieniądze, to go wyrzucić i podać żandarmowi.

— *Koło bielskie T. S. L.* zaprasza jeszcze raz najuprzejmiej swoich członków i szanownych rodaków z Bielska-Białej i okolicy na *bal kostjumowy* z przedstawieniem amatorskim „*Aby handel szedł*“, jaki urządza w niedzielę 30. b. m. w „*Domu polskim*.“

— *Związek „chrześ. robotników i robotnic*“ urządza w poniedziałek 7. lutego o godz. 6¹/₂ wieczór w *Domu polskim* *zapustną zabawę z tańcami*, podczas której odegra *Kółko amatorskie koła bielskiego T.S.L.*

komedyjkę „*Aby handel szedł*.“ Wstęp na zabawę i przedstawienie 50 hal. (dziewczęta i małoletni płacą tylko 30 hal.) Czysty dochód przeznaczają się na cele związku. O jak najliczniejszy udział prosi Wydział.

W *środe 26. stycznia* spaliła się doszczętnie fabryka sukiennicza Rappaporta i Blacksteina. Blisko 400 robotników pozostało bez pracy i chleba. Pożar powstał we wilku o godzinie 11¹/₂ w południu, a w godzinę już dach runął. Fabrykanci są zabezpieczeni, ale mimo to strata jest znaczna.

Zgromadzenie i wiece.

W święto Matki Boskiej Gromnicznej w *Buczkowicach* u pana Kubicy na „*Kołanie*“ zgromadzenie robotnicze. Mowca pan Koźlik Boj. z Białej. Początek o godzinie 4. W *Janowicach* zgromadzenie poufne, przybędzie poseł ks. Stojawski. Początek o godz. 2.

W niedzielę 6. lutego w *Kozach* w „*Bratniej pomocy*“ wspólne zgromadzenie „*Kółka rolniczego*“ i „*Bratniej pomocy*“ w bardzo ważnych sprawach; Początek o godz. 2. W *Straconce* zgromadz. poufne w sprawach robotniczych. Blższe wiadomości na zaproszeniach.

W 1 niedzielę postu walne zebranie w *Jawornie* „*Bratniej pomocy*“. Początek o 2 po południu.

Straconka. W niedzielę 23. b. m. zgromadzili się po niesporach tutejsi obywatelowie zaproszeni przez zarząd „*Czytelni ludowej*“ na odczyt o „*Powstaniu Styczniowym*“ i o „*Wychowaniu narodowym*“, który wygłosił pan dyrektor gimnazjum polskiego z Białej I. Stein. Słuchano go z jaknajwiększą uwagą bo każde jego słowo było wypowiedziane z wielką uwagą i skupieniem, i owiane duchem patriotyzmu. Choć proste były umysły i serca słuchaczy, jednak słowa jego trafiły nam do przekonania, nadmienić wypada, że dopiero pierwszy odczyt mieliśmy w Straconce. Lud po raz pierwszy usłyszał o bohaterskiej walce o niepodległość w r. 1863 i jakie powinno być wychowanie narodowe.

I tak przejęci wdzięcznym szacunkiem dla w. p. dyrektora, składamy mu serdeczne podziękowanie. Wdzięczni *Straconianie*.

Z pod Kęt. Przysiółek Bukowiec, zawierający 80 numerów, jest oddalony około 4 kilometry od wsi Porąbka, gdzie się

znajduje szkoła jednoklasowa. W Bukowcu jest dzieci w roku szkolnym będących, to jest od 6-go do 14-go roku życia, 110. Dzieci te musimy posyłać do Porąbki, a ponieważ do szkoły tamtejszej nie idzie bita droga, tylko ścieżki i chodniki, prowadzące przez urwiste, górskie potoki, a zwłaszcza w zimie, śniegiem zasypane, dziatki więc z tego powodu nie mogą regularnie na naukę uczęszczać, my zatem jesteśmy narażeni na ciągłe płacenie grzywny. Zmuszeni temi okolicznościami, zaczęliśmy się starać o zaprowadzenie choćby jednoklasowej szkoły w Bukowcu i wniosliśmy prośbę jeszcze we wrześniu roku 1906 do Rady szkolnej okręgowej w Białej o szkołę i nauczyciela. Odpowiedziano nam 2 grudnia tegoż roku że stanie się to, jeśli dostarczymy odpowiedniej izby na naukę. Wystarawszy się o wynajęcie lokalu donieśliśmy o tem w kwietniu, roku 1907, na co Rada szkolna bialska odpowiedziała pismem z 18 maja tegoż roku, że ta sprawa będzie roztrząsana przy rozprawie konkurencyjnej nowej szkoły w Porąbce, którą mają budować. My Bukowianie, nie mogąc się doczekać stanowczej odpowiedzi, wniosliśmy znów dwie prośby: jedną do Rady szkolnej okr. w Białej, a drugą do Rady szkolnej krajowej we Lwowie, dnia 5 czerwca 1909. Lecz do dziś dnia żadnej nie mamy odpowiedzi! Kiedyż się doczekamy? — Maciej Kołek, Michał Gałuszka, Franciszek Fabia, Jan Fabia, Paweł Błasiak, Franciszek Groniak, Franciszek Gibas, Józef Parcia.

Z Trzebini. Szan. Red. donoszę, iż do nas do Trzebini przybyli w niedziele 19. grudnia 1909 Delegaci Towarzystwa Ligi przemysłowej i urządzili zgromadzenie, na którym były dzieci szkolne wraz z nauczycielami, nauczycielkami i kierownikiem szkoły P. Janem Ceremugą. Zgromadzenie odbyło się w sali Sokoła gdzie pan Ignacy Bronowicz profesor z Bochni, miał wykład skierowany po większej części do dzieci. Wykład ten był bardzo piękny; dowiódł w nim że prusacy są naszymi największymi wrogami i wzywał lud, żądał aby wszędzie krajowych wyrobów a nie pruskich. My nie

mamy broni, mówił, — nie mamy armat ale mamy broń kulturalną przeciw naszym wrogom wiekowym tylko chcemy się zdobyć na nią. Bojkotujmy towary pruskie, nie płacmy podatków Prusakom 450 milionów rocznie, bo oni za nie włościanina polskiego wyrzucają z wiekowego zagóna. Po wykładzie urządzili P. delegaci przedstawienie świetlne, gdzie przedstawili Drzymałę z wozem, dalej włościanina polskiego, którego dwóch żandarmów w pikielhaubach wypędza z domu swego i jego praojców. Włościanin ów, patrzcie się wszyscy, mówi jeden z delegatów, który objaśniał obrazy dla lepszego z rozumienia, nie ma on nogi bo ją stracił w wojnie prusko francuskiej, dzisiaj stary z siwemi włosami, odznaczony aż dwiema medalami za waleczność, widać że nieborak walczył mężnie, skoro mu je dali. Czy się spodziewał, że go zato w tych latach spotka torba żebracza? Patrzcie dalej, tam u wrót stoi już kolonista niemiecki, który z naszego włościanina śmieje się szyderczo. A my tych wrogów bogacimy, dajemy im pieniądze na wywłaszczanie naszych biednych braci! P. T. delegaci przedstawiali fabryki krajowe, nawołując do popierania takich, bo przy nich ma zajęcie robotnik i rękodzielnik, włościanin zaś ma zbyt swych płodów. Za takie zgromadzenie należy się szczere uznanie. Smutne to jednak, bo starsi nie spieszą na nie, tylko przeważnie młodzież. Nie można się więc dziwić, że dotąd w naszej wiosce takie smutne stosunki panują. Żydów mamy całe masy; oni się bogacą, a my biedę cierpimy.

Grzegorz Skórkiewicz, robotnik z Trzebini.

Z Warzyc pod Jasłem. Takim szczęściem Bóg nas obdarzył w dzień 21. grud. z. r. iż muszę się z Szan. Redakcją podzielić tą radosną wiadomością. Nie chcę ja na jaw wywodzić wszystkiego złego, jakie w ostatnich latach musiała parafia nasza wycierpieć, wspomnę tylko, że zwłaszcza rok przeszły był dla nas bardzo dotkliwym, a to z powodu byłego naszego proboszcza, ks. Gracyana Szklarskiego, który był nam duszpasterzem przez lat 11 i bardzo wiele rozterek i nieporozumień wśród

nas spowodał. Przyszedł on do nas wbrew woli ludu i tylko za poparciem zmarłego kolatora, Wł. Riekera, co niech mu Bóg, daruje. Z powodu wiecznych zatargów i użalań, był ks. Szklarski przeniesiony od nas w lipcu r. z. do Pniowa w Tarnobrzelskiem. Byli tacy, co straszili nas, iż za nasze obyczaje, prawem kary, przez czas dłuższy nie dostaniemy proboszcza, ale stało się inaczej. Bóg wszechmocny dał nam kapłana według ducha swojego. Gdy się ks. Andrzej Ostrowski pierwszy raz ukazał w kościele jako spóładministrator (bo administrację mieli Księża z Szebini,) samym widokiem swojej osoby chwycił nas za serca. Wszelkie nieporozumienia między parafianami wywołane poprzedniem duszpasterstwem, znikły odrazu i wszyscy zgodnie orzekli: „Ten a nie inny będzie naszym proboszczem!“ —

Ks. Ostrowski po oświadczeniu parafian, zgodził się na ich żądania, a obecny kolator, pan Jan Gorajski, syn Augusta, idąc za swem przekonaniem, zawstydził prawo austriackie i jako siewca zgody i wszystkiego co dobre, przystał na wolę ludu i podpisał prezentę ks. Ostrowskiego. Przew. Ks. Biskup przemyski, Pelczar, mimo iż ks. Szklarski przedstawiał mu warzycką parafię w najgorszym świetle, — zgodził się jednak na nadanie nam obecnego księdza. —

W dniu 21 grud. przybył więc nasz nowy pasterz. W myśl jego życzenia, usunięto zamiar czterokonnej podwody i drużyny. My jednak urządziliśmy wystawne przyjęcie, ze strzelaniem z moździerzy, bramami prowizorycznymi i składaniem licznych powinszowań i życzeń, z których jedno złożone mu przezemnie, niżej podpisanego, tak mu było miłem, że je odczytał z ambony, w dzień N. Roku, po wzniosłem i rzewnem kazaniu. Obecnie, niezamowny dotąd ks. Ostrowski, jako były wikaryusz, obfituje we wszystko, co ziemia rodzi. Nie

rozpisuję się długo, choć byłoby o czem szeroko pisać, tylko dodam, że radość, jaka do nas zawitała z osobą naszego kapłana, jest tak wielka, o jakiej nawet marzyć nie mogliśmy. Na tem miejscu jeszcze w imieniu spółparafian składam gorące podziękowanie p. J. Gorajskiemu kolatorowi, który swym postępkami przysporzył Bogu chwały, nam duchowej radości, a sobie sławy i zasługi.

Dzięki Tobie, mocny Boże,
Za użyzione nam dary.
Ubogi jestem, cóż złożę,
Jakiej zdolnym jest ofiary?

Przyrzekamy Ci, że samii
Zgodą, wiarą, żyć będziemy.
I z Pasterzem, co jest z nami
Siebie w zamian Ci dajemy.

Jan Urban młodszy.

Ząbkowanie u dzieci.

Nie pozwólcie niepokoić się przez ząbkowanie waszych dzieci, lecz dajcie małym EMULSYI SCOTTA, a nie będziecie mieć więcej żadnych bezsennych nocy. Będziecie zdziwieni, jak lekko i bezboleśnie ząbki nie wyklują.

EMULSYA SCOTTA

zawiera w kształcie lekkostrawnym wszystkie potrzebne materye i wytwarzające białe i proste i silne ząbki.

Czystość i moc skuteczna

Emulsiyi Scotta

są niezerwane. „SCOTT“ jest nawet dla najsłabszego organizmu bardzo skuteczny.



Prawdziwa tylko z tą marką ochronną — rybakiem — jako gwarancją wyrobu SCOTTA.

EMULSYA SCOTTA

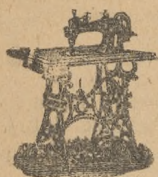
jest i pozostanie wzorem emulsiyi.

Cena oryginalnej flaszki 2 K. 50 h.

Do nabycia we wszystkich aptekach

Cierpicie bóle?

Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, zaziębienie? Spróbujcie jednak uśmierającego bólu, gojącego, wzmacniającego Fellerowskiego fluidu z marką „Elsafluid“. Jest on rzeczywiście dobry! Nie jest to tylko reklama! Próbną tuzin 5 koron franko. Wytwarza tylko aptekarz FELLER w Stubicy, Elsaplac Nr. 18. Kroacya.



Na raty

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. Pawłowski

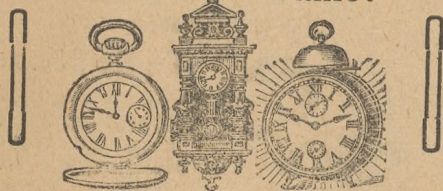
w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historią maszyn darmo i oplatnie.

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne” maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska” zaliczyła do bojkotu.

Dobre! Tanie!



Niklowy remontoarowy zegarek ..	2-50 kor.
Amerykański Roskopf zegarek ...	3 — "
Szwajcarski ..	4 — "
w podwójnych „okładzinach” ..	6 — "
Prawdziwy srebrny stęplowany ..	7 — "
Oryginalny Omega zegarek	18 — "
Zegar wahadłowy 70 cm.	7 — "
z budzikiem i werkiem bijącym ..	10 — "
z budzikiem grającym	14 — "
Czarneleski zegar z kukułką	5 — "
Budzik niklowy, 19 cm. wysoki ..	2 — "
Budzik wieżowy	5 — "

3 letnia gwarancya. Wymiana albo zwrot towaru. Wysyłka za zaliczką.

MAX BÖHNEL

WIEN

30—10

IV Margaretenstr. 27/107.

Zegarmistrz isadown. zaprzysiężony taksator. Zakład od 1840 r. Żądajcie mego wielkiego cennika 5000 wzorów, który każdemu bez przymusu kupna przysię.

Franciszek Tomiczek

majster murarski

oraz

przedsiębiorca budowniczy

w Bobrku pod Cieszynem.

Polecam się szanownym rodakom z powiatu bialskiego-bielskiego i księstwa Cieszyńskiego do wykonania wszelkich planów i kosztorysów na budynki prywatne i publiczne. Jako fachowiec w zawodzie murarskim, oraz moją długoletnią praktyką gwarantuję za rzetelne wykonanie poręczonych mi zleceń po cenach umiarkowanych.

c. k. urz. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c. i k. kapitana Audytora **Józefa Martusiewicza** w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 1. 25.

Chłopca

od 14 roku do nauki tapicerskiej przyjmie

4—4

Fr. Tomančok

w BIAŁEJ, Nr. 50. Augasse.

! Precz z wyrobami obcymi !

Jedyne źródło zakupu fabrykatów swojskich jako to: **Maszyn do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych, oraz form do wyrobu rur betonowych** jest

Pierwsza i jedyna w kraju specjalna fabryka maszyn i form dla przemysłu cementowego i betonowego.

Inż. chem. Wincent. Boguciego
w Chrzanowie.

Powyższa firma dostarcza i cement pierwszej jakości wszelkich marek, cementowe farby oszczędnościowe w różnych kolorach, oraz oliwę do smarowania płyt — wszystko po cenach najprzystępniejszych. Przyjmuje reperacje wszelkich systemów maszyn do wyrobu dachówek — oraz form do wyrobów betonowych.

Cenniki i informacje odwrotnie i darmo.

Interesenci mile widziani w fabryce.

Reumatyzm

gościec, ischias i cierpiącym na choroby nerwowe udzielam chętnie porady darmo i w jaki sposób z moich starych ciężkich cierpień wyzdrowiałem.

**Karol Bader Illertissen
(Bawaria) Bayern.**

Gościec reumatyczne bóle

?

Zoltán'a maść (Kali-Liniment).

Ten powszechnie za bardzo dobry i nader skuteczny środek do nacierania jest w każdej większej aptece w słoikach po 2 K. do nabycia.

Pocztą wysyła apteka

Zoltán Budapeszt V. Szabaszágér
20—2

i c. k. apteka nadworna we Wiedniu.



Najlepsze czeskie źródło zakupu



Tanie pierze!

1 kg szarego dartego pierza 2 K, lepszego 2 k 40; półbiałego 2 k 80; białego 4 k; białego puchowatego 5 k, 10 h, 1 kg najprzedniejszego, białego jak śnieg, dartego 6 k 40 h, 8 k; 1 kg puchu szarego 6 k, 7 k; białego przedniego 10 k; najprzedniejszego 12 koron.

Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu 1 sztuka 180 cm długości 116 cm szerok. wraz z 2 poduszkami, (każda 80 cm. długości 58 cm szerok.) napelnianemi nowem, szarem bardzo trwałem puchowatym pierzem 16 k; półpuchem 20 k; puchem 24 k; pojedyncze nasypki w sztukach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki 3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od 12 koron począwszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

Benisch Deschenitz. Nr. 819 czeski las.

Cennik darmo i opłatnie. 50—13

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).
na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.

Cenniki i wszelkie próbki na żądanie gratis.

Tanie czeskie pierze.



5 kg.: nowe darte 9'60 kor.,
lepsze 12 kor., białe puszy-
ste darte 18 kor., 24 kor.,
śniežno białe, puszyste, darte
30 i 36 kor. Wysyła opłatnie
za pobraniem pocztowem.

Zamiana albo zwrot za zwrotem kosztów
6—3 przesyłki dozwolony.

BENEDYKT SACHSEL

Lobes 237. p. Pilzno (Czechy).

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum *Gaultheriae compositum* z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegłądnięcia. Dwa razy dziennie wysyła poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Nacudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 1. 31.

Alpejskie — świerkowe cukierki

Picea



prawnie zastrzeżone.

**Najlepszy i naj-
tańszy środek
przeciw kaszlo-
wi.**

1 pudełko 20 halerzy.

Do nabycia: w **Cieszynie** w aptece Hara-
czka, Dr. Karola Zaara, w drogerji Wacława
Zimy, u kupca Rudolfa Scholtisa; w **Jabłonko-
wie**: w drogerji Antoniego Ausschwitzera.

10—5

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić, że fabryka kapusty kiszonej prowadzona przedtem pod nieprotokołowaną firmą: „Pierwsza krajowa fabryka kapusty kiszonej Antoni Siekacz i Ska w Krakowie” przeszła na moją wyłączną własność i że ją obecnie prowadzę pod firmą:

Fabryka kapusty kiszonej

Zygmunt Otowski

Kraków ul. Biskupia 1. 11, telefon 920.

Fabryka zaopatrzona w najnowsze urzą-
dzenia i maszyny odpowiada wszelkim wy-
mogom higieny.

Fabryka dostarcza doborowy towar w
każdej ilości ponad 50 kg., tak P. T. Ku-
pcom, jak i Osobom prywatnym we wła-
snych, lub też dostarczonych naczyniach.

Z poważaniem

12—5

Zygmunt Otowski.



Para butów z rosyjskiej skóry, składanych, tak zwanych „Staperów“ bardzo mocnych które można nosić przez 2 lata. Cena za parę po: 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 22, 24, 27 i 28 kor. Druga sorta takichże butów z rosyjskiej skóry miękkiej, osobliwie dla kobiet i dziewcząt, bardzo mocnych, które można nosić przez 3 lat. Cena za parę po 10, 11 i 12 koron dla dzieci szkolnych po 7, 8, 9 i 10 Koron.

Trzecia sorta butów z najlepszego juchtu żółtego dla mężczyzn i parobków po 12, 13, 14, 15 i 16 Koron. Dla kobiet po 8 koron. Dla dzieci szkolnych z tegoż żółtego juchtu po 5 koron.

Czwarta sorta butów zimowych wyścielanych w środku owczem sukniem, dla mężczyzn po 12, 13, 14, 15 i 16 koron.

Bracia włościanie i mieszcianie! Nie dajcie się oszukiwać po jarmarkach i targach, nie kupujcie u żydów tandety, pamiętajcie na przysłowie: „Tanie mięso psy jedzą.“ Żydzi do jarmarkowych butów, dają papierowe bransole, jak w nich wejdziecie w błoto, to przyjdziecie do domu boso.

Każdy z całym zaufaniem powinien udać się wprost do mnie i przysłać 4 korony zadatku, oraz miarę nogi ile centymetrów długa i ile centymetrów szeroka w podbiciu, bez zadatku nie wysła się nikomu.

Trzewiki z rosyjskiej skóry z gumą w cholewkach, atakże sznurowane i na guzikach po 10, 11 i 12 kor. za parę, poleca

Aleksander Kopacz, Wyżny Strutyn
poczta Rożniatów (Galicya).

Ogłoszenie.

Tanio do sprzedania dla P.P. Studentów i P.T. Publiczności. 1. Koldra i 2 gotowe prześcieradła lniane za **16 K.** lepsze **18 kor.**, wełniane za **20 K.** do **24 k.**

Tudzież 1 siennik gotowy, 6 ręczników, 6 chusteczek do nosa 12 koron. Wszystko opłatnie.

Tkálnia Antoniego Baruta

Pod opieką św. Józefa
w Korczyni Galicya.

20—18

Moczenie w łożku.

Natychmiastowa pomoc używając naszego środka prawnie zastrz. „Zbudź się.“ Przy podaniu wieku i płci, porada darmo.

Inst. Aesculap Nr. 416.
32—18 Regensburg w Bawaryi.

Ucznia do nauki szewskiej przyjmę zaraz lub później pod bardzo dogodnymi warunkami.

Jan Urbantke,

majster szewski w **BIELSKU**

10—7

ulica cesarska.

Dodatek do Nr. 5. Wieńca-Pszczółki.

Krótki opis pielgrzymki do Ziemi świętej odbytej w sierpniu 1909 r.

Kiedym chodził do szkoły, blisko przed 40 laty, gdy to szkółki bywały jeszcze po domach prywatnych, a chodziło się do nich tylko gdy były śniegi, bo kiedy indziej, to nauki w nich nie było. — wtedy niejeden z nas młodych, czytywał sobie w domu biblię, w której przy końcu była mapa Palestyny, a na niej oznaczone miejsca pamiątkowe, o których w biblji się czytało, a więc: Jerozolima, Nazaret, Betleem, Damaszek i wiele innych. Czytając tę książkę i wpatrując się w mapę, myślałem sobie nieraz, jak to byłoby dobrze, gdyby człowiek mógł zwiedzić te święte miejsca, po których stapał nasz Zbawiciel i które krwią swoją zrosił.

Cóż, kiedy droga daleka i koszt dla niejednego zbyt wielki. Gdy w r. 1890 Wks. Stojalowski wybierał się do Jerozolimy, miałem i ja ochotę z tą pielgrzymką jechać, ale że mi na to stosunki moje domowe nie pozwoliły, zachęcałem tylko Braci spółczytników, by złożyli się na 3 msze śś. przy grobie Chrystusa i przyłączyli się do składki na lampę, którą Wks. Stojalowski tam zawiozł, a od której socjaliści i ludowcy nazwali go lampiarzem, a nas lampiarzami.

I tak mijały lata i dużo upłynęło wody, aż w roku bieżącym, gdy dzienniki ogłosiły drugą pielgrzymkę do Ziemi świętej, po krótkim namyśle zgłosiłem się i ja do komitetu pielgrzymki i w kilka tygodni później, poleciwszy się Bogu i pożegnawszy się z rodziną i sąsiadami, udałem się dnia 8 sierpnia na miejsce zebrania, to jest do Krakowa.

W dniu następnym, z dworca krakowskiego, po przyjeździe każdego pociągu, zdążyły gromadki pielgrzymów z różnych zakątków ziemi polskiej, z pod wszystkich trzech zaborów, do klasztoru Braci Mniejszych, t. j. Reformatów. Tam o 10 godz.

odprawił mszę św. Wks. prałat Krzemieński, archiprezbiter kościoła N. P. Maryi, który po mszy św. przy której śpiewał chór i grała wojskowa kapela, udzielił nam błogosławieństwa na drogę i przemówił treściwie o pielgrzymce, czyniąc porównanie Jerozolimy ziemskiej z tą niebieską, do której zdążać mamy.

O 4-ej godz. po południu, zgromadziliśmy się w krakowskim „Sokole“, gdzie Wks. Janicki najpierw pouczył nas, jak się podczas podróży zachować należy, a potem odczytał dwa telegramy, które przysłali z życzeniami dla pielgrzymów, papież Pius X oraz cesarz Franciszek Józef. Trzykrotnym okrzykiem uczciliśmy tak naszego duchownego, jak i świeckiego dostojnika. Odczytano nam jeszcze trzeci telegram, od ks. Wądołnego; później przedstawił nam się jeszcze O. Lechner, Niemiec, który także do pielgrzymki się przyłączył. Następnie rozdano nam numera porządkowe, karty legimacyjne, i drobiazgi w podróży potrzebne.

Na drugi dzień wczesnym rano, bo już od 2-ej godziny zaczęli się schodzić pielgrzymi, a o 3-ej wyruszyliśmy na kolej. Mimo wczesnej pory, dość liczny tłum krakowian towarzyszył nam do dworca. Podzielono nas na klasy, kapłanów umieszczono w jednych wagonach, w innych zasiedli mężczyźni, w oddzielnych niewiasty.

Maszyna syczy, służba czeka rozkazu naczelnika, który wreszcie daje sygnał i pociąg siłą pary pchany, rusza z miejsca, opuszczając Kraków, ten Rzym polski. Na niektórych stacjach wsiadają jeszcze garstki pielgrzymów, przebiegamy wsie i miasta, opuszczamy Galicyę, potem Śląsk, wjeżdżamy w kraj przez Niemców zamieszkały, wreszcie w mury Wiednia. Tu krótko zabawiliśmy, gdyż czas był ograniczony, więc po obiedzie spożytym w Praterze, ruszyliśmy dalej. Poza Wiedniem, śliczne okolice,

domy i wile wspaniałe, a drogi obsadzone owocowymi drzewami.

Około 7-ej wieczorem wjechaliśmy w Alpy. Olbrzymie to góry; tu pociąg w niektórych miejscach ledwie się rusza, to znów wije się jak wąż, około skał i gór, lub wreszcie przejeżdża długie na kilka kilometrów, tunele, których od Wiednia do Tryestu przebyliśmy 50 z okładem. Przez Alpy jechaliśmy 13 godzin. Nieco dalej, góry już mniejsze, obsadzone winoroślą i kukurydzą. O godz. 8-mej przybywamy do Tryestu, rozłożonego wspaniale u stóp gór, tuż na morzem. Z dworca do okrętu zaledwie kilka minut drogi. Okręt należący do austr.-węgierskiego Lloyd, nazwany „Firollia” i ustrójony w piękne flagi, zabrał nas na podkład. Zaledwieśmy wsiedli, daje się słyszeć mały sygnał, podnoszą kotwicę i statek zaczyna pruć fale modrego morza.

Jak wzruszająca była chwila, gdy przy odbiciu statku od brzegu, przew. ks. biskup Fiszer zaczął odprawiać mszę świętą! Wszyscy mieliśmy łzy w oczach i padłszy na kolana śpiewaliśmy pieśni, podczas gdy fale biły o okręt a odgłos trąby sygnałowej brzmiał w powietrzu. Za chwilę byliśmy już na pełnym morzu. Po mszy św. odczytał nam O. Janicki miły i życzliwy telegram Przew. ks. Arcybiskupa Bilczewskiego. Na ołtarzu, piękna statua Najśw. Panny, wzięta z Krakowa, przyświecała nam jak gwiazda betleemska.

Przez całe pięć dni byliśmy oddzieleni od lądu; gdzie tylko spojrzeć, tam niebo i morze. Drugiego dnia podróży, o 2-ej w nocy, przepływalimy obok wysp, a o 5-ej zrana deszcz zaczął lać jak z cebra, lecz już w pół godziny później ustał i przez resztę dnia była prześliczna pogoda. Kapłani wyszli ze mszami śś. podczas których, przyjmowaliśmy w skupieniu Komunię ś. Na okręcie byliśmy wszyscy jakoś dziwnie weseli i zadowoleni; tak starszyzna jak i służba okrętowa jak najuprzejmiej się z nami obchodziła, spełniając chętnie wszelkie nasze życzenia. Całymi dniami i wieczorami siedzieliśmy przez cały ciąg podróży, na pokładzie okrętu, przypatrując się morzu.

W poniedziałek, dnia 16 sierpnia, zaczął się ruch na statku; wszyscy gotowali się do wysiadania. Już zdaleka przedstawił się naszym oczom widok portu Jaffa, gdzie mieliśmy wylądować. O godz. 6½ nasz statek Firollia zarzucił kotwicę, a przewoźnicy arabscy przeprawili nas łódkami na ląd stały. Jaffa niekorzystne na nas zrobiła wrażenie: ulice jej wąskie, kręte, nieraz smrodliwe, lud czarny, obtargany, o rysach całkiem obcych.

Poszliśmy do kościoła OO. Reformatorów i odmówiliśmy przepisane dla pielgrzymów modlitwy odpustowe; potem wsiadłszy do wagonów, ruszyliśmy dalej. Tu zaraz następują ogromne obszary piasku, gdzieśniedzie porośnięte winoroślą. Dalej śliczne ogrody, a w nich daktyle, palmy, figi, pomarańcze i inne owoce krajów południowych. Tu i owdzie widać stada owiec, tam krajowców ładujących na wielbłądy jarzyny. W około równina, jak okiem sięgnąć.

Wreszcie ujrzeliśmy mury Jerozolimy; na widok tego świętego miejsca, serce każdego prawego chrześcijanina mocno wzruszyć się musi. Wsiadłszy z wagonów, wyruszyliśmy w oznaczonym porządku. Przeszedłszy ciasne i kręte ulice, doszliśmy do Grobu świętego. Tam przywitał nas zakonnik Polak, któremu odpowiedział też powitaniem, Przew. ks. bisk. Fiszer. Wszyscy z płaczem radości dziękowaliśmy Najwyższemu, że pozwolił nam oglądać te drogie miejsca.

Na drugi dzień, po sumie, O. Janicki wygłosił kazanie, które słuchaczom na zawsze utkwi w pamięci. Tutaj wraz z WKs. Zielińskim pytaliśmy o lampę przywiezioną przed 19 laty przez Wks. Stojalowskiego, prosząc, by nam ją pokazano. Wisi ona najwyżej i obejrzelśmy ją dokładnie. Po adoracji, udaliśmy się do hospicyów na obiad.

We wtorek po południu zaczęliśmy zwiedzać miasto. Ludność tu bardzo uboga. Z powodu braku wody, roli prawie nie można tu uprawiać. Studnię bardzo rzadko napotkasz, lecz woda w niej mętna i cuchnąca, a czerpią ją tłumy równie brudne-

go ludu. Żebraków sięgających po „bakszysz“ t. j. jałmużnę, taka moc, że im się opędzić trudno. W całym mieście panuje ruch ożywiony, widać ciągle sunące objucone osły i wielbłądy. Jest tu garska osiadłych polaków oraz polskich żydów.

Udaliśmy się na górę Morya, gdzie niedys była świątynia Salamona i jego pałac. Dziś są tam przybytki święte muzułmanów a między nimi, meczet Omara. Stąd poszliśmy do stajen Salamona, których jest 13 w podziemiu. Tuż obok znajduje się, zamurowana przez Turków „Złota brama“, którą w niedzielę palmową, wjechał Jezus do Jerozolimy.

Niedaleko stąd jest „mur płaczu“. Są to głązy sięgające czasów Chrystusowych. Tam co piątek, przychodzą żydzi i całując te mury, płaczą nad zagładą Jerozolimy. Potem zwiedziliśmy Syon, zamek Dawida, gdzie obecnie mieści się wojsko i przyszliśmy do „Wieczernika“ pamiętnego Ostatnią wieczerzą i ustanowieniem Przen. Sakramentu Ołtarza, później ukazaniem się Chrystusa Apostołom a wreszcie zstąpieniem Ducha ś. Dnia 19 sierpnia część pielgrzymów udała się do Jerycha, Morza Martwego i Jordanu. Przejechaliśmy Górę Oliwną, Betanię, obejrzelśmy grób Łazarza i zauważyliśmy, że niema naokoło żadnej zieleni, tylko nagie skały. Zwiedziwszy Jerycho, poszliśmy nad Morze Martwe, do którego wpada pamiętny chrztem Jezusa, Jordan, główna rzeka Palestyny. Dopiero na samym brzegu tej rzeki, rosną drzewa papierusowe i pieprzowe, a zresztą, jak wszędzie, tylko pustynia. W czwartek rano zwiedziliśmy kościół Grobu Chrystusowego. Jest on w rękach Turków, dlatego też brudny i zaniedbany. Chrześcijanie, którzy tam dniem i nocą odprawiają nabożeństwa, muszą się Turkom grubo opłacać. Największe tam prawa mają schyzmatycy, bo najwięcej złotych pieniędzy. Dziś byłoby trudno kościół ten odnowić, bo chrześcijanie różnych wyznań lub obrządków, jak: katolicy, schyzmatycy, grecy, ormianie i t. d. toczą niestety, spory z sobą i nie chcą się na jedno zgodzić.

Kościół, nad którym wznosi się kopuła, ma kształt kolisty. Najpierw idzie się do kaplicy, gdzie anioł obwieścił niewiastom zmartwychwstanie. Tu płonie dniem i nocą 15 lamp należących do czterech wyznań. W środku kaplicy widać kawałek kamienia, zamykającego niegdyś grób Chrystusa. Małemi drzwiami wchodzi się do właściwego grobu. Idąc po kilkoro, klękaliśmy w tem świętem miejscu i całowaliśmy ze czcią płytę marmurową, przykrywającą kamień, na którym leżało ciało Zbawiciela. Stąd idzie się do kaplicy stojącej w miejscu, gdzie Jezus ukazał się ś. Magdalenie.

Później zwiedziliśmy kaplicę „Zjawienia się N. Panny.“ Tam w bocznym ołtarzu, jest część kolumny, przy której biczowano Pana Jezusa; — dalej kaplicę „Wyszyczenia“ i kaplicę Adama, pod górą kalwaryjską. Przy kościele Grobu ś. znajduje się Kalwarya, góra ukrzyżowania Zbawiciela. Miejsce to należy do schyzmatyków. Widać tam rozpadlinę, która się utworzyła przy śmierci Pana naszego. Wszystkie te miejsca obchodziliśmy w procesyi, którą codziennie odprawiają Bracia Mniejsi. Odprawiliśmy też z przejściem drogę Krzyżową. Każda z 9-ciu pierwszych stacyj znajduje się w miejscu, gdzie wszystkie te bolesne akta pochodzą Chrystusa na Kalwaryę, w rzeczywistości się działy, a więc od ratusza, gdzie był skazany, aż do miejsca trzeciego upadku; 5 stacyj dalszych już obejmuje kościół.

Zwiedziliśmy również dolinę Jozafata, otoczoną i zasypaną głązami, suchą i nieurodzajną. Środkiem niej płynął dawniej potok Cedron, dziś wyschnięty. Potem przechodziliśmy obok sadzawki Siloe; gdzie P. Jezus uleczył ślepego od urodzenia. Do tej sadzawki dopływa woda ze źródła N. P. Maryi, które jednak z powodu, że ludzie wchodzi tam po pas i czerpią wodę do domów, — jest brudne i zmacone. Dalej idzie droga obok grobów, Jakóba, syna Dawidowego Absalona i innych, które wykute są w skale. Zwiedziliśmy też grobowce królów, od których niedaleko jest kościół ś. Szczepana, zbudowany w miejscu jego męczeństwa.

Dnia 21 sierpnia w sobotę, poszliśmy w stronę Góry Oliwnej, u stóp której, w grocie konania, wysłuchaliśmy wielu mszy śś. W miejscu, gdzie Chrystus krwawym potem się zlewał, stoi 5 czerwonych krzyżów. Na szczycie Góry Oliwnej jest kościół wybudowany przez s. Helenę, w którym jest kawałek skały z odciskiem stopy Zbawiciela, stojącego tam przed Wniebowstąpieniem. Kościół ten jest obecnie zamieniony na turecki meczet.

Zszedłszy z Góry Oliwnej, doszliśmy do Grobu Matki Boskiej. Grób ten jest pod ziemią, schodzi się do niego po 48 stopniach. Następnie udaliśmy się do Betleem, odległego o 10 kilometrów od Jerozolimy. Miasteczko to leży w cichej dolinie, otoczone łąkami i ogrodami. Chcieliśmy jak najprędzej uklęknąć u żłobka Zbawiciela, lecz nierychło mogło to nastąpić, gdyż miejsce to także należało do Turków, którzy wyznaczają czas na nabożeństwo. Weszliśmy nareszcie po długim czekaniu. Przy ołtarzach kapłani odprawiali msze śś. a wierni przyjmowali Komunię. św. Jakaż radością i wdzięcznością ku Bogu były przepełnione serca nasze, gdy mogliśmy złożyć hołd Bożemu Dzieciątku w miejscu Jego narodzin! Z ust każdego pielgrzyma wychodził szepot modlitw za Polskę, za cały naród i za wszystko, co komu najdroższe. Tu mi się przypomniała nasza piękna kołęda: — „Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą” — i t. d.

Idąc korytarzem, weszliśmy do groty św. Józefa, widzieliśmy groty Młodzianków, św. Euzebiusza, potem udaliśmy się do „Groty mlecznej.” Tu według podania, Matka Boska, przed ucieczką do Egiptu, karmiła Jezusa a w skutek tego, iż kilka kropel upadło na ziemię, cała grota zbieleła. Matki, którym brakuje pokarmu, spożywają okruszki kamienia z owej groty, w nadziei, że im pokarmu przybędzie.

Nazajutrz udaliśmy się do wioski, w której urodził się Jan Chrzciciel. Jest tam piękny kościół i kapliczka, obok której mieszkał ś. Zacharyasz i ś. Elżbieta, gdy

nawiedziła ich Najśw. Panna po zwiastowaniu. Śród zapadającego zmroku odśpiewaliśmy z przejęciem Magnificat. W tym samym dniu zwiedziliśmy zakład Braci Mniejszych. Mają oni rozliczne warsztaty, w których mają zatrudnienie setki ludzi. Utrzymują również szkołę i ochronkę dla dzieci. Szkoła ta urządzona z wielkim porządkiem i staraniem o zdrowie; dzieci czyste i roztropne.

W przededzień odjazdu wysłuchaliśmy na Kalwarii, mszy ś. a po południu, udaliśmy się do miejscowego ks. Biskupa katolickiego, który udzielił nam błogosławieństwa i serdeczne do nas przemówił jako do Polaków — katolików, kończąc okrzykiem: „Katolicka Polska niech żyje!”

Z tęsknotą w sercu opuszczaliśmy na drugi dzień o 3-ej rano, te święte miejsca. Żegnani przez zakonników, a witani w Jaffie przez znajomo nam już załogę okrętu, wróciliśmy tą samą drogą, co w tamtą stronę, do kraju i rodziny.

Kochani Bracia, opisawszy tę daleką, a wielce miłą wyprawę, zwracam się teraz do was. Podróż to daleka i kosztowna więc nie każdy się na nią zdobędzie, bo albo czasu brak, albo wydatek 400 koron zbyt ciężki, ale podam wam Bracia kochani, jeden sposób coby na to zaradził: A więc niech się was zbierze w gminie 100 gospodarzy — albo w miejscu fabrycznym lub roboczym, 100 robotników i niech każdy odłoży na miesiąc 20 groszy; to uczyni razem rocznie 240 koron, a za dwa lata, już 480 kor. Gdy znów kiedyś ogłoszoną zostanie pielgrzymka, wy jednego z was, losiem wybranego, wysłecie w te dalekie a drogie chrześcijaninowi, strony i wielką radość będziecie mieli, że za was u żłobka lub u grobu Chrystusa się pomodli i łaskę lub pociechę wam w tem miejscu wyprosi. Gdy każdy z was wypije miesięcznie o jedną szklankę piwa mniej, lub wypali o jedno mniej cygaro tygodniowo, nic na zdrowiu ani siłę nie straci — a korzyść miałby wielką, jak to wyżej napisałem.

Antoni Szymeczko, z Dworów.